
Aleja Wolności ("Kasztany")

Autor: Administrator
04.06.2008.
Zmieniony 12.03.2011.

Na przełomie wieków XVIII i XIX hr. Józef Mieroszewski, dziedzic dóbr zagórskich i klimontowskich, zasadził drzewka kasztanowe po obu stronach drogi polnej łączącej należące do niego folwarki w Zagórze i w Klimontowie. Aleja kasztanowa została po raz pierwszy uwidoczniła na mapie J.M. Hempla z 1856r. w formie linii oznaczonej dwustronnie kropką

Widoczna jest ona praktycznie na każdej mapie obejmującej Klimontów i Zagórze. Zobacz w dziale "Stare mapy". Widać ją także na zdjęciu lotniczym z 1953r. W pierwszej dekadzie XX w. część alei kasztanowej znalazła się na ogrodzonym parkanem terenie nowo zbudowanej kopalni węgla "Klimontów". Była zarazem miejscem wypoczynku i zabaw mieszkańców Klimontowa bawiących się przy dźwiękach kopalnianej orkiestry dętej. W pierwszej dekadzie XX w. część alei kasztanowej znalazła się na ogrodzonym parkanem terenie nowo zbudowanej kopalni węgla "Klimontów". Była zarazem miejscem wypoczynku i zabaw mieszkańców Klimontowa bawiących się przy dźwiękach kopalnianej orkiestry dętej.

Z biegiem czasu małe drzewka rozrosły się w olbrzymie drzewa kasztanowe przekształcając drogę polną w piękną aleję kasztanową. Zdołały ją wysokie, rozłożyste kasztanowce oblepione wiosną stożkami białych kwiatów, zaś jesienią kolczastymi torebkami nasion. Wtedy wzdłuż alei kasztanowej widać było mnóstwo młodzieży zbierającej lub strącającej dorodne, brązowe, dojrzałe kasztany. Służyły one do robienia rozmaitych zabawek. Z mączki kasztanowej można było sporządzać doskonały klej używany powszechnie zwłaszcza na zajęciach szkolnych. Po oddaniu do użytku kościoła w Zagórze w połowie XIX w. "kasztanami" podążali klimontowianie głównie na niedzielne nabożeństwa. W tym czasie mieszkańcy Klimontowa należeli do parafii w Zagórze.

W połowie drogi z Klimontowa do Zagorza, po lewej stronie alei kasztanowej był niewielki obiekt sakralny. W sprawie wzniesienia tego obiektu ciekawe są wspomnienia mieszkanki Klimontowa - Marii Rodek z domu Jędrusik z Zagorza: "Pamiętam opowiadanie mojego ojca. Byłam wtedy dziewczynką. Zdarzyło się pewnego dnia, że aleją kasztanową podążała kobieta z małą córeczką. Była w połowie drogi, gdy naraz nadciągnęła straszliwa burza z piorunami. W obawie przed deszczem owa kobieta przykucnęła pod kasztanem, przytulając do siebie wystraszone dziecko. Nagle rozbłysła wielka błyskawica, rozległ się straszliwy huk i bezlitosny piorun uderzył właśnie w to drzewo, pod którym schroniła się kobieta z dzieckiem. Obie zginęły na miejscu. Dla upamiętnienia tego tragicznego zdarzenia zrozpaczony mąż i ojciec ufundował w tym miejscu krzyż z obrazem Matki Boskiej."

Dzisiaj nie ma już alei kasztanowej. Na jej miejscu zbudowano osiedle mieszkaniowe. Zostały tylko stare fotografie, mapy... Źródło: "Przyjaciół Klimontowa", zdjęcia Pinus